

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodziela, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Geny ogłoszeń: Zwyczaj (inserterowy) 15 gr. | Nadesłane 35 gr. | Na 1-ej stronie 50 gr. | Układ tabelaryczny 50% drożej
Nekrologi 30 „ | Po kronice 45 „ | Drobnie ogłosz. od słowa 7 „ | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Dzisiejszy numer „Głosu Mieszczańskiego“, ze względu na doniosłość dla rękodziela i naszego miasta poruszonych w nim spraw, przesyłamy na ręce:

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych RACZKIEWICZA,
Pana Ministra Skarbu ZDZIECHOWSKIEGO,
Pana Ministra Przemysłu i Handlu OSIECKIEGO,
Pana Ministra Spraw Wojskowych ŻELIGOWSKIEGO,
Pana Marszałka Sejmu RATAJA,
Wszystkich PP. Naczelników władz II. instancji w Krakowie.

Przywrócić miastu samorząd!

Ankieta nasza w sprawie samorządu dla Krakowa zatacza coraz szersze kręgi. Wszystkie nadsyłane w tej kwestji materiały i uwagi, zgodne są co do tego, że miasto pozbawione należytej reprezentacji w formie rady miejskiej pełnej i legalnie wybranej, stacza się z dniem każdym i kulturalnie i gospodarczo na coraz niższy poziom. Żadne namiastki w formie komisarskich

radzów nie zastąpią tej inicjatywy i tej siły nie dadzą zarządowi miasta, co ją daje poparta wolą i odpowiedzialnością ogółu obywateli rada miejska. Ze sfer obywatelskich idą te głosy! Miasto ma dość obecnej próżni — ustawicznej tymczasowości! Coraz potężniej rozlega się wołanie: Przywrócić miastu samorząd!

Kraków na martwym punkcie swego rozwoju.

Kraków, w lutym 1926.

W lipcu 1924 roku, reskryptem krakowskiego Województwa, została rozwiązana krakowska Rada miejska, a rządy dwustutysięcznego miasta powierzone zostały komisarzowi, człowiekowi nie znającemu ni potrzeb, ni interesów miasta. Kraków pozbawiony został faktycznie samorządu, zdany na łaskę i wolę jednostki. Stan taki mógł trwać przejściowo, mógł nawet przy normalnych warunkach utrzymać się dłuższy czas, jednakże w mieście o wielomilionowym budżecie, w mieście wymagającym olbrzymiej pracy około usunięcia kilkuletniego wojennego zamiedbania, w mieście, które z natury rzeczy dużą powinno być odgrywać rolę w odrodzonej Polsce, stan taki dłużej tolerowanym być nie może. I każdy, komu los tego miasta jest drogi, z trwogą i troską spogląda w przyszłość, oceniając na podstawie półterarocznego doświadczenia tragiczne następstwa rządów w mieście, pozbawionem reprezentacji obywateli, rządów dorywczych i czasowych, nie popartych wolą i odpowiedzialnością ogółu mieszkańców.

Odwołanie załatwienia piekającej sprawy ustaw samorządowych w Sejmie i niemożność wybrania Rady miejskiej na podstawie starej ordynacji wyborczej, stwarza sytuację bez wyjścia. A czas mija, skutki i następstwa komisarskich rządów coraz dotkliwiej występują, a w razie dalszego przewlekania tego niezdrowego stanu mogą z biegiem czasu fatalnie zaciążyć nad miastem, które z natury rzeczy powinno być duchową stolicą Polski i mogło się stać potężnym ośrodkiem handlu i przemysłu, a niestety może się z biegiem

lat przemienić w zamierające, prowincjonalne miasteczko.

Utrata samorządu, a tem samem zabicie wszelkiej inicjatywy zaskoczyła Kraków w chwili, w której należało skupić i wyteżyć całą energję, by usunąć skutki wieloletniego zastoju i wojennego zaniedbania oraz naprawić błędy poprzedniej niefortunnej gospodarki miejskiej, do czego konieczną była jak największa energia i inicjatywa, nieodzowną pełną świadomości i rozporządzalność odpowiedzialności, jaką może dać tylko pełna, legalnie wybrana Rada miejska, reprezentująca wolę wszystkich mieszkańców miasta. Wszak od chwili wybuchu wojny, miasto popadło podobnie jak wszędzie, w zupełne zaniedbanie; sześć lat nie można było podjąć żadnej działalności około rozwoju miasta, a nawet nad konserwacją tego co pozostało z lat przedwojennych. Poniszczwały budynki prywatne i publiczne, zamarli wszelki ruch budowlany, ulice i place uległy dewastacji, przedsiębiorstwa miejskie doszły do ostatecznego zaniku sprawności, kwestja uporządkowania przyłączonych gmin miejskich stanęła na martwym punkcie, jednym słowem zatamowany został wszelki zewnętrzny objaw gospodarki miejskiej.

Była chwila, która dla Krakowa mogła się stać przełomową, chwila przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Należało wówczas wszystko uczynić, by interesy największego środowiska przemysłowego skierować i ściągnąć do Krakowa. Położenie miasta, pomiędzy zagłębiem naftowym i salinami z jednej, a przebogatym zagłębiem węglowym z drugiej strony, w bezpośrednim sąsiedztwie najwyższych okolic, było jakby

Browar krakowski

JANA GÖTZA

ODDZIAŁ PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

Kraków, ul. Lubicz 17.

TELEFON NR. 53.

wyrabia i poleca

„Syntlak“ do politur

137

„Syntlak“ do lakierowania

„Syntlak“ do werniksowania mebli

„Syntlak“ do sztywnienia kapeluszy

„Syntlak“ do impregnowania płacht,

namotów nieprzemakalnych i niezapalnych.

„Syntlak“ dla odlewów żelaznych

„Syntlak“ dla izolacji elektrycznych

„Syntlak“ do utrwalania rysunków.

stworzonym na to, by Kraków stał się tem, czem w Westfalji jest Dortmund lub w Belgji Leodyum, należało użyć wszystkich wpływów, by w Krakowie zcentralizować i stworzyć ognisko wszystkich interesów wielkiego przemysłu. Niestety zabrakło wówczas należytej inicjatywy i energii, złotodajna rzeka interesów, związanych z wielkim przemysłem popłynęła gdzieindziej, zostawiając Kraków na uboczu.

I dzisiaj Kraków pędzi żywot spokojnego, zamierającego miasteczka; upada przemysł, niszczeje i ucieka z miasta handel, koncentrując się w okolicach Katowic, Sosnowca, Oświęcimia, a nawet Chrzanowa, odpadają tynki i gzymsy średniowiecznych kamienic, pochylają się i walą mury nowszych budowli, zapadają się i coraz trudniejszymi do przebycia stają się ulice śródmieścia, a coraz więcej nieprzebytymi błota i ciemności gmin przyłączonych, gład mieszkaniowy potęguje się w przerażający sposób, a w większym jeszcze stopniu wzrastają zastępy bezrobotnych, z rozpaczą wyczekujących pracy, której im dostarczyć może jedynie śmiała inicjatywa i środki pieniężne, uzyskane w drodze zagranicznego kredytu. Niestety miastu, pozbawionemu samorządu, nikt kredytu dać nie zechce, a na inicjatywę do szeroko zakrojonych robót około rozbudowy miasta nie może się zdobyć komisarz rządowy, nie poparty wolą i odpowiedzialnością ogółu mieszkańców.

Tegoroczny budżet miejski, opracowany i zaaprobowany jedynie w szczupłym gronie ko-

misarza i zależnego od niego prezydium oraz garstki urzędników. operuje milionami cyframi. Zgromadzenie tych sum, odpowiedzialne ich użycie nie łatwym jest zadaniem. Zdobyć ustalonej budżetem i koniecznej gotówki połączone jest z niezmiernymi ciężarami ogółu mieszkańców, wszak ci. pozbawieni reprezentacji obywatele, uginając się pod ciężarem nadmiernych podatków mają prawo do tego, by przez swoich wybrańców stanowili o losie tych ciężko zebranych milionów, by mieli możność kontroli i dyspozycji tymi funduszami, by użyte były tak jak należy, a nie marnowane, jak to niestety często dzieje się tam, gdzie niema należytej kontroli.

Miasto Kraków czeka w najbliższej przyszłości szereg zadań i prac o wielkiej doniosłości, a od ich przeprowadzenia i należytego wykonania zależy przyszłość miasta.

Jak już poprzednio wspomniano. Kraków może jeszcze nadrobić to, co nieopatrznie zostało zaniedbane, może się stać środowiskiem handlu i przemysłu, ogniskiem, w którym się będą skupiać interesa konsumenta, a równocześnie wytwórcy przemysłowca z interesami producenta rolnika; Kraków może się stać pośrednikiem między przemysłowcem a rolnikiem, może się stać ostoją potężnych instytucyj przemysłowych i finansowych, siedzibą dyrekcji wielkiego przemysłu, a co za tem idzie, miastem wielkiem i bogatym, lub też przeciwnie, tak jak dotąd, może pozostać zamierającym, cichym miasteczkiem, siedzibą emerytów i uczonych, dumających pośród starych, rozpędających się murów nad dawną świetnością Krakowa.

O losach Krakowa zadecydować może jedynie samorząd, dlatego też przywrócenie normalnych stosunków, wybranie legalne pełnej Rady miejskiej i Prezydium miasta, usunięcie szkodliwej próżni jest koniecznością, sprawą niezmiernie pilną i wielkiej wagi, a nieobliczalną wprost krzywdę wyrządzają miastu i jego mieszkańcom ci, którzy dla celów partyjnych czy innych, odwołują i utrudniają chwilę przywrócenia miastu jego praw i możność podjęcia pełnego, nowego, na podstawach samorządu opartego życia.

Inż. Franciszek Drobniał.

132 proc. rocznie od kapitału pobierają nasze władze podatkowe!

Jeden z rękodzielników w okręgu krakowskiej Izby Rękodzielniczej zalegał z zapłatą podatku obrotowego. Rzecz, wobec obecnego kryzysu zwyczajna. Płacił więc kary za zwłokę w wysokości 4% miesięcznie, na spłacenie bowiem całej należności nie mógł zdobyć gotówki. Atoli w ostatnich dniach otrzymuje nakaz płatniczy, w myśl którego odsetki te podwyższają mu władze skarbowe na 10 procent miesięcznie(!) i 1 procent kosztów manipulacyjnych, razem tedy władza podatkowa ściąga z niego odsetki w wysokości 132 procent rocznie! Jak nazwać takie postępowanie władz skarbowych? Sądziły, że miano „lichwy“ jest tu za słabe!

Granice Austrii zamknięte dla polskich wędlin.

Ale żywy towar idzie masowo do Wiednia. Ostrze represji skierował rząd austriacki przeciw polskim przemysłowcom. — Co na to nasze władze?

W sobotę, 6-go b. m. przybywają do Krakowa przedstawiciele tamt. masarzy pod przewodnictwem p. Bilewicza, wiceprezesa Kraj. Związku Izb Ręk. celem podjęcia akcji przeciw krzywdzącej naszą produkcję polityce celnej rządu austriackiego, który ostatnio zamknął granice Austrii dla importu wędlin z Polski, gdy równocześnie wywozi się z Polski do Austrii masowo żywy towar. Władze polskie winny stanowczo przeciw temu wystąpić; w ten bowiem sposób powiększa się szereg bezrobotnych w kraju, którzy mogliby znaleźć zatrudnienie przy przeróbce surowca. Delegacja interwenjować będzie w krakowskiej Izbie Handlowej i w Województwie.

Lwowska dyrekcja cel chce naprawić wady swej administracji.

We czwartek dnia 4 b. m., z okazji pobytu w Krakowie prezesa lwowskiej Dyrekcji Cel p. dra Rasińskiego odbyła się w Izbie Handlowej konferencja w sprawie braków obecnej administracji celnej i zasadniczych postulatów gospodarczych co do zmiany ustawy cłowej. Z ramienia Izby Rękodzielniczej wziął udział w konferencji wiceprezes p. A. Różycki.

Czyżby przełamanie pierwszych lodów?

Po raz pierwszy słyszymy z ust Ministra skarbu, że rękodzieło musi otrzymać pomoc kredytową!

Oby jednak od słów do czynów nie było.. zbyt daleko!

Niema chyba drugiej warstwy społecznej w Polsce, któraby była tak pozostawiona własnemu losowi w obecnych ciężkich czasach, jak rękodzieło. Wielkim przemysłem, który zaawansował wprost na benjaminka wszelkich polityk kredytowych, opiekuje się tak Rząd, jak i Bank Polski, rolnictwo ma jakąś ostoję czy to w Banku Rolnym, czy też wprost i subwencjach rządowych, nawet handel korzysta pośrednio z kredytów w Banku Polskim, tylko o rękodziele zupełnie zapomniano.

Głosy rozpaczy tego trzeciego stanu nie znalazły należytego oddźwięku w sferach decydujących, które zasugerowane ideą Polski przemysłowej zwróciły uwagę tylko na wielki przemysł fabryczny, upatrując w jego sanacji jedyne źródło ratunku.

„Wielka polityka przemysłowa“ zapomniała, niestety, że nowoczesny organizm gospodarczy nie może dobrze funkcjonować, gdy poszczególne jego elementy składowe są traktowane po macoszemu. Nie zrozumiano, że zbawienie jednego tylko jego odłamu, choćby nawet odgrywającego dużą rolę w całokształcie stosunków gospodarczych, z pominięciem innych, zwiędnie równowagę społeczno-ekonomiczną.

Zapoznanie tej prawdy zemściło się, to też punkt ciężkości sanacji przeniósł się dziś z dziedziny jednego tylko czynnika, a rozszerzył się na całokształt organizmu gospodarczego.

I rękodzieło zyskało wreszcie patent obywatelstwa.

Wyrazem tej zasadniczej zmiany nastrojów w sferach rządowych, o ile idzie o rękodzieło, było ostatnie przemówienie p. ministra Zdziechowskiego na uroczystym zebraniu w Izbie han-

dlowej i przemysłowej w Krakowie. W jego wywodach znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp:

„Pomoc bezpośrednia dla przemysłu może przemysłowi stworzyć koniunktury produkowania towarów, na które jednak nie będzie miał zbytu, co w obecnym okresie kryzysu gospodarczego jest rzeczą nadzwyczajnie niebezpieczną. Droga kredytu dla rolnictwa jest drogą postawienia przemysłu na zdrowych podstawach. To samo dotyczy i rękodzieła, dla którego kredyt bezpośredni jest pożądany“.

Jakkolwiek takie postawienie sprawy przez p. Zdziechowskiego nie ujmuje jeszcze w właściwy sposób problemu rękodzieła, gdyż przyznaje mu prawo bytu o tyle o ile to może być pożyteczne dla sanacji przemysłu; nie mniej stwierdzić trzeba, że po raz pierwszy padły z ust kierownika naszej polityki gospodarczej słowa uznające, że i rękodzieło jest dziś ważkim czynnikiem sanacji.

Dotychczasowa obojętność na losy borykającego się z twardą rzeczywistością rękodzieła została wreszcie przełamana. Mijmy nadzieję, że ewolucja pojęć w kwestji właściwego stanowiska rękodzieła w naszym organizmie gospodarczym pójdzie w istotnie pożądanym dla nas kierunku.

Nastąpi wówczas triumf państwowej myśli gospodarczej.

Kończąc te uwagi warto zaznaczyć, że dziwnym trafem te doniosłe dla dalszego rozwoju stosunków rękodzieła słowa padły w Krakowie, skąd wyszło szczytne hasło odrodzenia rękodzieła.

M. M.

Rękodzielniczy u p. Ministra Skarbu.

W czasie pobytu p. min. Zdziechowskiego w Krakowie w dniu 1 b. m. udała się doń delegacja Izby Rękodzielniczej z prez. Kosobudzkim na czele, prowadzona przez pos. Mianowskiego. Delegacja przedstawiła stan rzemiosła, jakim on jest dziś, a jakim był przed wojną. Dawniej rząd i Wydział krajowy, oceniając znaczenie rękodzieła, spieszyły z wydatną (zresztą zwrotną w całości) pomocą finansową dla rękodzielniczych spółdzielni kredytowych, dzięki czemu ta warstwa producentów rozwinęła się do tego stopnia, iż poczęła nawet zagrażać konkurencją wielkiemu przemysłowi.

Wskutek waloryzacji przeprowadzonej, a dewaluacji spowodowanej przez rząd, spółdzielnie kredytowe rękodzielnicze znikły z powierzchni. Rząd winien tedy naprawić to, co zniszczył: udzielić kredytu rękodziełu! 5 milionów złotych wystarczy, by 80 tysięcy warsztatów rękodzielniczych w Małopolsce ruszyło z miejsca! Trzeba tylko oddać rzemieślnikom to, co mieli, a zniknie zastój i rząd otrzyma z powrotem to, co dał!

W tym duchu sformułowała delegacja swe postulaty następująco:

Imieniem Krakowskiej Izby Rękodzielniczej i Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych na okręg Krakowski Izby handlowej i przemysłowej mamy zaszczyt podać do łaskawej wiadomości Jaśnie Wielmożnego Pana Ministra następujące postulaty stanu rękodzielniczego:

I. ODOŚNIE DO PODATKÓW upraszamy:

1) zniesienia podwójnych patentów dla rękodzieła i obniżenia tych opłat, jako zbyt wygórowanych;

2) zniesienia podwójnego podatku obrotowego od warsztatów rękodzielniczych, połączonych z lokalem sprzedaży;

3) złączenia różnorodnych podatków w jeden podatek zarobkowy, ustalony z początkiem każdego roku i płatny w półrocznych ratach;

4) należytego i sprawiedliwego opodatkowania wszystkich warstw narodu, a nieprzerzucania tych ciężarów jedynie na miasta;

5) odpowiedniego zastępstwa w komisjach podatkowych wedle procentowej ilości rękodzielników danego okręgu podatkowego;

6) indywidualnych ulg w ściąganiu zaległych podatków i odpisania ich w pewnych szczególnych wypadkach niezamożności;

7) zniesienia wygórowanych odsetek zwłoki od podatków niezapłaconych we właściwym terminie.

II. W SPRAWIE KREDYTU DLA RĘKODZIEŁA prosimy o powołanie do życia rządowej Instytucji kredytowej, któraby przychodziła z pomocą taniego kredytu inwestycyjnego, tudzież prosimy o przyznanie wydatnych kredytów reoskontowych w Banku Gospodarstwa Krajowego dla tych instytucyj kredytowych rękodzielniczych, które przetrwały do dziś dnia i wykazują celową działalność.

III. ODOŚNIE DO DOSTAW PAŃSTWOWYCH prosimy o wydanie zarządzeń, celem usunięcia dotychczasowych niewłaściwości w rozdawnictwie robót państwowych, a mianowicie: decentralizację tego rozdawnictwa na rzecz Władz II. instancji, które przy pomocy Izby rękodzielniczych — znając miejscowe stosunki — będą w możności powierzać roboty i dostawy państwowe kosztem niewątpliwie tańszym niż spekulantom, lecz uczciwym rzemieślnikom, dającym wszelką gwarancję należytego wykonania oddanych im zamówień.

IV. ODOŚNIE DO EKSPORTU I IMPORTU domagamy się wydania zakazu wywozu surowca, t. j. żywego towaru i drzewa i prosimy o wstrzymanie, względnie ograniczenie importu t. zw. artykułów pierwszej potrzeby, wśród których znajdują się między innymi obok tandetnych trzewików niepotrzebne do życia perfumy i t. p. rzeczy.

Przedłożone powyżej postulaty były wynikiem obrad dwu zebrań Izby Rękodzielniczej i Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych, a świadczą one dowodnie, że w życiu rękodzielniczym panuje niewidziany oddawna zastój, brak pracy i nieodłączna nędza, która w wielu już wypadkach popchnęła ludzi do samobójstwa i zbrodni.

Natychmiastowa pomoc Wysokiego Rządu przez umochomienie robót inwestycyjnych, przyznanie taniego kredytu kasom rękodzielniczym, przyznanie ulg w płaceniu podatków, indywidualne zwolnienia od tych danin państwowych, rewizja i gruntowna reforma nieprzemysłanych należycie ustaw socjalnych może jeszcze uchronić nasze społeczeństwo od grożącej mu w obecnych warunkach nieznaney w dziejach zagłady.

Do wiadomości wszystkich majstrów murarskich i ciesielskich w Rzeczypospolitej Polskiej!

Nasza walka o byt i rozwój rzemiosła budowlanego.

Kraków, dnia 27 lutego 1926 r.

Małopolska od szeregu lat czuwa nad nowym ustawodawstwem polskim. Czyni starania około wywalenia znośnego ustawodawstwa dla majstrów budowlanych i w tym celu Lwów, Kraków, jako największe zrzeszenia w Małopolsce, poświęcały trudy, prace i ofiarnie łożyły swój ubogi grosz na zjazdy, różne konferencje z tą sprawą związane, by **przecież zabezpieczyć znośny byt dla stanu majstrów budowlanych**. Sprawa już w połowie była na dobrej drodze, dopóki jej nie spacyli warszawscy majstrowie budowlani.

Cieszyliśmy się, że zawód budowlany pomieszczony w projekcie ustawy przemysłowej uzgodnionym przez wszystkie trzy działy, zostanie zabezpieczony uprawnieniem t. zw. „**koncesji**“, czyli uprawnieniem, do którego uzyskania **potrzeba odpowiedzieć wymogom ustawy budowlanej**, t. j. wykazać się należyte odbytą praktyką w danym zawodzie i złożyć właściwy danemu zawodowi egzamin państwowy.

Podnieść zawodowy cenzus praktycznego wykształcenia zawodowego, podnieść intelekt poszczególnego majstra budowlanego, szczególnie po miastach prowincjonalnych. Stworzyć wykwalifikowaną armję zawodowców praktycznie wykształconych — tak pożądaną w obecnie odbudowywanej się Polsce.

Takie były nasze zamiary, około tego czyniliśmy zabiegi i starania, by stan majstrów budowlanych postawić na godnym temu zawodowi stanowisku.

Warszawscy majstrowie budowlani **inaczej rozumowali** (chcieli Polskę i rzemiosło budowlane zamerykanizować, tylko zapomnieli, że Polska nie rozporządza kapitałami amerykańskimi i posiada inny ustrój społeczny, gospodarczy, a szczególnie socjalny) i sprawą tak pokierowali, iż **majstrowie budowlani na przyszłość zostali z ustawodawstwa polskiego wykreślieni, a rękodzielniczy przemysł budowlany, dzięki większości warszawskich dobrze sytuowanych i wysoce przeambicjonowanych majstrów budowlanych, patrzących na sprawę przez szkła egoistyczne, pozostał bez żadnej ochrony, dostępny dla wszystkich dyletantów, nie mających żadnego pojęcia o praktycznym wykonywaniu robót budowlanych**. Natomiast tych, którzy całe swe życie temu zawodowi się poświęcili, nabyli praktycznych wiadomości — wprost z życia wykreśliłi.

Krzywdą, wyrządzoną dziesiątkom tysięcy majstrów budowlanych, żyjących poza Warszawą, zmusiła nas do wypowiedzenia im należnych parę gorzkich słów prawdy, które poniżej podajemy:

Na skutek przypadkowo przeczytanych artykułów w „Gazecie Rzemieślniczej“ p. **Wąsowicza** i w „Rzeczypospolitej“ p. **Zahrta**, pozwalamy sobie także zabrać głos w tej sprawie, a to dlatego, że w artykule p. **Zahrta** napotykamy na

wielkie ubolewanie,

iż przemysł budowlany, w szczególności majstrowie murarscy, ciesielscy, nie znaleźli należytej ochrony dla swego zawodu ani w projekcie ustawy przemysłowej, ani w projekcie ustawy budowlanej.

P. **Zahrt** ubolewa między innymi, iż na **pierwszym zjeździe w Warszawie majstrów: murarskich i ciesielskich** reprezentowani byli przedstawiciele Ministerstw, a między innymi i Ministerstwa Robót Publicznych, a między innymi i Ministerstwa Robót Publicznych, także wygłoszonych **Ministerstwa Robót Publicznych** nie nabrało zrozumienia o konieczności pozostawienia i nadal stanu majstrów budowlanych na dotychczasowym stanowisku, jako właściwych wykonawców przemysłu budowlanego. Otóż z naszej strony pozwalamy sobie Szan. Panów objaśnić: iż w sprawie ustawy budowlanej, w sprawie uprawnień,

nie był to pierwszy Zjazd.

Takie Zjazdy w jednej i tej samej sprawie odbyły się dwukrotnie we Lwowie, raz w Krakowie, a dwa razy (oprócz ankiety budowlanej) w Warszawie. Należałoby przeto o tem nie zapominać... gdyż przyznawanie się tylko do jednego Zjazdu

obniża powagę naszego stanu

wobec głoszenia przemysłowców budowlanych, którzy przechwalają się odbyteniem czterema, czy więcej, Zjazdami. Jedną i tą samą sprawą stanu majstrów murarskich, ciesielskich, rozpatrywaną we Lwowie, Krakowie, Warszawie, a także i w Katowicach, Będzinie, nie może być przez Warszawę pominięta.

Wszędzie walczone o ochronę stanu naszego pierwszej, aniżeli to miało miejsce w Warszawie; przeto w następnych wypadkach należałoby się powoływać na wszystkie Zjazdy, a nie tylko na jedyny Zjazd odbyty w Warszawie. Z pisma p. **Zahrta** wynika, iż

nadszedł czas, że zaczęto przeglądać na oczy... że tak, jak jest — jest bardzo źle i że, w myśl projektu obu ustaw: przemysłowej i budowlanej stan majstrów budowlanych ulec może zupełnemu skasowaniu... Otóż proszę sobie przypomnieć... kiedyśmy tłumaczyli, prosili, błagali — by stan majstrów budowlanych pomieścić w przemysłach koncesjonowanych,

Panowie o tem slyszec nie chcieli!...

Radziłiśmy uciec, znając lepiej od Panów uprawnienia zabezpieczone koncesją — jednak to wszystko — przebrzmiało bez echa, a w swem zupełnie niezrozumiałem zacietrzewieniu, swej wyższości, jako obywatele stolicy, wysmialiście się z głupich „**centków**“, a wyraz „**koncesja**“ wprowadzał Was w stan epileptyczny.

Dziś dopiero lament, wylewanie na szpalty dziennika gorzkich łez...

Co się stało?...

Tak, stało się to, co stać się musiało... a co w podobnych wypadkach zawsze dzieć się będzie.

Powierzehowne rozumowanie, liczenie na obietnice sympatyka, Architekta, jego obietnice — wiara w stare uprawnienia z roku 1816 wykazały dzisiaj ich bezpodstawność.

Żyjemy dzisiaj w innych warunkach, w innej epoce życiowej i

inaczej bronić się potrzeba,

wszelkie obietnice najlepiej nam życzliwych nie pomóż nam nie mogą, gdy się sami bronić nie potrafimy.

Nie chcieliście, Panowie, słuchać dobrej rady nawet — nie chcieliście się nad nią należyte zastanowić!...

Baliście się znaleźć w szeregu trzynastu przemysłów koncesjonowanych, w których „**koncesja**“ zabezpieczyła dalszą egzystencję naszego zawodu. I cóż się dalej okazało?... że

ustawa z roku 1816 nie jest wcale ustawą

w pojęciu europejskiego zachodu, dającą rękojmię istnienia stanu naszego na dalszą przyszłość!... Okazało się również, iż stan majstrów budowlanych dzięki Waszemu niezrozumieniu rzeczy zepchnięto w ustawie przemysłowej do jednego szeregu z kamalarzami i rakarzami, kramarzami i t. p. o bardzo problematycznym uprawnieniu, a w ustawie budowlanej stan ten zupełnie pominięto.

WASZE TO PANOWIE DZIEŁO!... WY BIERZECIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC CAŁEJ RZESZY POLSKICH MAJSTRÓW BUDOWLANYCH ZA ZGOTOWANE NIESZCZĘŚCIE TYSIĄCOM SAMODZIELNYCH MAJSTRÓW BUDOWLANYCH.

Przez waszą nieznajomość sprawy cierpieć będą i inne działy, które w lepiej uporządkowanych warunkach żyły i miały jakie takie zabezpieczenie swej egzystencji. Wasz pogląd, moi Panowie, na uprawnienia

postawił sprawę nie na nogach, ale na głowie.

Ufni w swą znajomość rzeczy i obietnice sympatyków, zlekceważyliście wszelkie zdrowe rady tych, którzy rzecz lepiej rozumieli i zdrowiej ją pojmowali! A teraz

zgubiliście ludzi zawodowi budowlanemu się poświęcających,

zamknęliście prawo do korzystania z owoców swej długoletniej pracy tych, którzy temu zawodowi się poświęcili, a to dlatego jedynie, bo Polska, zdaniem Warszawy, zanika się w granicach warszawskich rogatki.

„Ale nie masz nic złego — coby na dobre nie wyszło“. Starac się teraz należy, nie przebiegając w środkach,

zło wyrządzone naprawić!

Zatrzeć błędy popełnione niezrozumieniem rzeczy, by kiedyś... nie spadło przekleństwo tych wielotysięcznych rzesz żyjących poza Warszawą na Wasze głowy, mimowolnych sprawców całego nie szczęścia!

Dziś przeto należy dołożyć usilnych starań, by przemysł budowlany znalazł się w ustawie przemysłowej w szeregu przemysłów koncesjonowanych. Uprawnienia, o które walczymy, ureguluje ustawa budowlana, która nie pozostanie bez wpływu nań sfer interesowanych.

Przyjmijcie, Panowie, tę parę zasłużonych gorzkich słów, zwróćcie z drogi niewłaściwej i dajcie posłuch radom tych, którzy o dobro Wasze i swoje, aczkolwiek w ciężkich warunkach, nieustannie walczą.

Zo Stowarzyszenia egzaminowanych i koncesjonowanych Majstrów murarskich i ciesielskich w Krakowie.

Za Stowarzyszenie:

STANISŁAW ZAKULSKI
Prezes.

Plaga fuszerów.

DO WALKI Z NIĄ WYSTĄPIŁ KRAJOWY ZWIĄZEK IZB RĘKODZIELNICZYCH W KRAKOWIE.

Jak w poprzednim numerze donosiliśmy, w dniu 21-go lutego b. r. odbyło się w sali na Kotłowym pod przewodnictwem prezesa Piotra Kosobudzkiego Walne Zgromadzenie delegatów Krajowego Związku Iz i Stowarzyszeń rękodzielniczych przy współudziale 60 delegatów z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Białej, Nowego Sącza, Żywca, Jasła, Łańcuta, Wadowie, Andrychowa i Kalwarji.

Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, jak zamknięcia rachunkowego, budżetu i t. p. uchwalono **zmianę statutu odnośnie do przedstawicielstwa w Radzie**, poczem przystąpiono do wyboru Rady. Wynik wyborów podaliśmy już poprzednio.

Następnie omawiono sprawę t. zw. wiejskiego przemysłu domowego, który dla rękodziela miejskiego stanowi wielkie niebezpieczeństwo, albowiem rękodzielnicy wiejscy, częstokroć bez odpowiednich kwalifikacyj zawodowych, nie opłacają podatków i danin miejskich i skutkiem tego skutecznie konkurują z rzemieślnikami miejskimi. Sprawę przedstawiał p. Bielewicz z Żywca.

Poruszono również t. zw. sprawę fuszerów, którzy grasują we wszystkich gałęziach przemysłu, **ze szkodą ukwalifikowanych rękodzielniczków i z uszczerbkiem dla Skarbu Państwa**, fuszerzy ci bowiem usuwają się z pod wszelkiej kontroli podatkowej i zawodowej.

Zwrócono również uwagę, że Władze polityczne I. Instancji **nie dość energicznie zwalczają fuszerstwo**, które stało się skutkiem tego **istną plagą wszystkich niemal gałęzi rękodziela**. Żalono się na lichwą kredytową, której ofiarą pada głównie warstwa drobnych producentów.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Niedzielski, Bielewicz, Kmietowicz, Lazarowicz, Schneidrowa, Jankiewicz, inż. Saynok, Ryzek, Drewniak, Pasierb i Kosobudzki uchwalono zwrócić się do miarodajnych Władz o zarządzenia, mające na celu usunięcie fuszerstwa i tandety. Domagano się również odpowiedniej akcji przeciw tego rodzaju masowym faktom, że urzędy komunalne prowadzą konkurencyjne dla rękodziela warsztaty przemysłowe.

Uchwalono również interwenjować w Mini-

sterstwie przemysłu i handlu i w Sejmie w sprawie przeprowadzenia rządowego projektu ustawy przemysłowej, wyjednania kredytów dla zasilenia rękodzielniczych kas kredytowych, tudzież w sprawie rozpoczęcia robót budowlanych z funduszu dla bezrobotnych, którzy znaleźliby pracę, a społeczeństwo mogłoby uzyskać mieszkania.

Wyjaśnić udzielali radca Województwa Dr Federowicz i instruktor przemysłowy Dr Wyród. Zgromadzenie trwało do godziny 4-tej pop.

Przyszła ustawa przemysłowa musi zapewnić wysoki poziom fachowy rzemiosłu.

Wykształceni zawodowo rzemieślnicy, to pionierzy rozwoju wielkiego przemysłu.

Kraków, w marcu.

Ustawa przemysłowa austriacka z 1907 roku była według opinii znawców najlepszą w Europie. Powprowadzała szereg przepisów liberalnych na żądanie wielkiego przemysłu, ale także i rękodzieło miało zagwarantowaną ochronę.

Szereg bardzo doniosłych przepisów, a między innymi egzamina czeladnicze, chroniły rękodzieło przed wejściem do stanu rękodzielniczego nieuków i rozmaitych geszefciarzy, którzy często krocąc rozporządzając kapitałem, robili brudną konkurencję ukwalifikowanym i ciężko pracującym nad podniesieniem i udoskonaleniem zawodu rzemieślników. Ustawodawca ówczesny rozumiał doskonale znaczenie wykształconego stanu średniego dla państwa, a pośrednio i dla wielkiego przemysłu, wiadomem bowiem jest że właśnie ze stanu średniego z wykształconego rzemieślnika rekrutowali się wiecej przemysłowej i pionierzy rozwoju wielkiego przemysłu.

Ponieważ ustawa przemysłowa polska opracowana i uzgodniona przez organizacje rękodzielnicze wszystkich trzech zaborów i akceptowana przez Rząd, została wzięta pod obrady Sejmu, a czynniki destrukcyjne i te którym solą w oku jest polski stan rękodzielniczy broniący się a pośrednio i Państwo przed proletaryzacją, a następnie przed zbolszewizowaniem usiłują za wszelką cenę ustawę tę obalić, jest na czasie, aby w tej decydującej chwili żądać od naszej reprezentacji sejmowej utrzymania bezwzględnie do wodu uzdolnienia i to nie tylko przez wprowadzenie do ustawy przemysłowej na wzór austriacki egzaminów czeladniczych, ale musimy żądać także zaprowadzenia egzaminów **majsterskich**.

Jasnym bowiem jest, że rzemieślnik zakładający warsztat, bierze na siebie dużo większe obowiązki, niż je miał jako czeladnik. W jednym zawodzie krój, w innym rysunek, konstrukcja, poczucie piękna, wyższy stopień towaroznawstwa, sposób prowadzenia interesu, obchodzenie się z klientem, znajomość ustaw przemysłowych, wreszcie nauka i wychowanie ucznia rękodzielniczego, oto obowiązki, które powinien i musi znać nowoczesny rękodzielnik, samoistny, a które to wiadomości niekoniecznie musi sobie przyswoić czeladnik. Aby się tych obowiązków nauczył i zaznał się z nimi, otwierający warsztat jedynym sposobem będzie egzamin majsterski, a tylko zdający go dobrze adept powinien otrzymać **tytuł mistrza**. Zaś przy egzaminach czeladniczych wystarczyłyby wymagania objęte przepisami z ustawy przemysłowej austriackiej. Będąca obecnie na tapecie ustawa przemysłowa nie przedko jeszcze naszych ciał ustawodawczych. Należałoby zatem, aby Władze przemysłowe pierwszej instancji wezwwały Cechy do należytego zorganizowania komisji do przeprowadzenia egzaminów czeladniczych na podstawie obowiązującej w Małopolsce ustawy przemysłowej, bo to, co dzisiaj jest, można nazwać śmiało karykaturą tego, co być powinno. Wieleby o tem mogli powiedzieć komisarze urzędujący z ramienia Władz przemysłowych. Egzamina czeladnicze sprowadzono do poziomu dawnych tradycyjnych wyzwoliń cechowych z odpowiednimi ceremoniami i przemówieniami, a to już nie wystarcza wymaganiom, ani duchowi obecnych czasów.

Wojciech Stankiewicz, starszy Cechu krawców.

Miesiąc Prasy Mieszczańskiej.

Na fundusz prasowy

złożono dotychczas w Administracji „Głosu Mieszczańskiego“:

L. Wiadrowski, Kraków 120 zł; Bober, Kraków 10 zł; Onufry Piut, Kraków 20 zł; Cech

piekarzy, Kraków 50 zł; Stefan Iglicki, Kraków 50 zł; Ks. Marjan Selwa, Szczakowa 3.40; p. Zakulski, Kraków 50 zł; p. Stanisław Kuźniarski, Jasło 5 zł; p. Józef Kajdas, Wadowice 3 zł.

Browar Krakowski Jana Götza

Kraków, ulica Lubicz L. 17.

wyrabia

„MALTYNĘ“

wvrabia

zawierającą wyskocwartościowe składniki odżywcze i ułatwiające trawienie, co stwierdza niżej przytoczone świadectwo Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego i Komisji przemysłowo-lekarskiej tegoż Towarzystwa i dlatego nadaje się znakomicie do odżywiania osób osłabionych i chorowitych, jakoteż dzieci.

„Maltyna“ jest do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Odpis świadectwa:

Krakowskie Towarzystwo Lekarskie na posiedzeniu naukowym w dniu 17-go lutego 1926 r. uchwaliło polecić preparat Krakowskiego Browaru Jana Götza pod nazwą „Maltyna“ jako produkt w tym rodzaju doskonały, przygotowany ze słodu jęczmiennego na zasadzie nowożytnych poglądów i metod.

Preparat ten otrzymany z zacieru słodowego przez odparowanie w próżni w temperaturze poniżej 40° C zawiera prócz znacznej ilości maltozy (65, 4%) i rozpuszczonego białka (5, 4%) także dużą ilość diastazy i składników czynnych surowego ziarna jęczmiennego (witaminów).

Z tego powodu posiada „Maltyna“ wyrobu Browaru Jana Götza w Krakowie, nie tylko wysoką wartość odżywczą ale i ułatwiającą trawienie pokarmów mącznych.

Kraków, dnia 18 lutego 1926 r.

Dr. Michał Seńkowski m. p.
Przewodniący Komisji przemysłowo-lekarskiej
Krak. Tow. Lekarskiego.

Prezes Krak. Towarzystwa Lekarskiego
Prof. K. Majewski m. p.

Listy do Redakcji.

W Bielsku, w tej twierdzy niemczyzny — budzi się duch organizacyjny polskiego mieszczaństwa.

Bielsko, w marcu 1926.

W niedzielę 28 ub. m. odbyło się w Bielsku, w sali Strzelnicy, organizacyjne zebranie Koła Mieszczańskiego Ch. D. Po referacie ks. patrona Ma-

czyńskiego i p. Wehra z Białej dokonano wyborów tymczasowego Zarządu, którego prezesem został p. Korytyński Paweł. Na zebranie to przybyło około pięćdziesięciu polskich mieszczan, rękodzielników i kupców.

Czy będą dostawy obuwia dla wojska? Głód i nędza grasuje wśród szewców w Starym Sączu.

Stary Sącz, w marcu 1926.

Do „Głosu Mieszczańskiego“ piszą tamtejsi szewcy: Prosimy o poinformowanie nas, kiedy odbędzie się przetarg na obuwie w krakowskiej Intendanturze, ponieważ nie chcielibyśmy być pominięci przy dostawach obuwia, a to tembardziej, że w ub. roku pułkownik, szef Intendantury solemnnie nam przyrzekł dostawę obuwia na rok 1926.

W roku 1925 Stary Sącz otrzymał przydział na 2.000 par butów kawalerskich, które oddał bez zarzutu.

W dniu 14 lutego b. r. odbyło się w naszym cechu walne doroczne zgromadzenie, podczas którego przybyło do sali około 60 ludzi, czeladzi i majstrów bezrobotnych, domagających się podjęcia starań o dostawę obuwia dla wojska. Ponieważ już całą zimę niema pracy, cierpią głód z żonami i dziećmi. Zaznaczyć należy, że najstarsi majstrowie nie pamiętają takiego zastoju w rzemiośle szewskim, jak obecny.

Ponieważ niema kredytu, przeto około 200 ludzi tak majstrów jak i czeladzi pozostaje bez pracy i chleba. Stary Sącz przeszło 30 lat wykonywał dostawy obuwia dla b. armji austriackiej i to przeważnie przez zinnę, a dzisiaj? — chodzą ludzie jeden do drugiego tak jak błędni, czekając lepszej doli“.

(W sprawie dostaw obuwia dla wojska interwenjowaliśmy u szefa Intendantury, który stwierdził, że niestety nie będzie mógł udzielić w roku bież. zamówień na dostawy w związku bowiem z akeją oszczędnościową Rząd poobcinał na ten cel kredyty, że zwija się nawet wojskowe warsztaty. Na tem jednak poprzestać nie można. Ponieważ armja w butach chodzić musi, więc posłowie i senatorowie winni podjąć akcję, by kredyty na ten cel zostały przez Ministerstwo spraw wojskowych przyznane i by rzemieślnicy, którzy od lat dostawy te przeprowadzają, aby i obecnie zamówienia otrzymali! — Red. „Głosu Mieszcz.“).

Pilno przystępuje do stworzenia własnej Izby Rękodzielniczej.

Pilno, w lutym.

Z kół obywatelskich m. Pilzna otrzymujemy następujący list, który — z braku miejsca — podajemy w streszczeniu, uwzględniając zasadnicze, poruszone w nim sprawy.

Przedewszystkiem więc w związku z poruszoną już w korespondencjach z Pilzna sprawą przyłączenia podmiejskich gmin Pilźnionek i Dulczówka, otóż idzie tu o to, by powiększyć miasto Pilźno i polo-

żyć choćby częściowo kres rywalizacji sąsiedniego miasta Debicy o przeniesienie Starostwa z Pilźna, co dla ogółu tut. mieszczan miałoby dotkliwie skutki. Cały ruch handlowy i przemysłowy, jaki tu istnieje, istnieje tylko dzięki temu, że mieszczą się tutaj powiatowe urzędy.

Natomiast główne zagadnienie leży w kwestji, jak długo będzie urzędować komisariat miasta Pilźna i kiedy wreszcie odbędą się wybory do Rady miej-

Czy złożyłeś już składkę na „Mieszczański Fundusz Prasowy“?

skiej, w którychby ludność mogła dać wyraz swej woli.

Istnieje tu od dłuższego już czasu myśl stworzenia Związku Stowarzyszeń przemysłowych, czyli Izby Rękodzielniczej, celem obrony zawodowych praw tutejszego rzemiosła. Była już w tej sprawie delegacja przedstawicieli stowarzyszeń w Starostwie, które zajęło przychylnie dla tej sprawy stanowisko.

Mielec przed wyborami.

Mielec, w lutym 1926.

Z wielkim impetem zarządzane wybory do Rady gminnej w Mielcu, jak już pisaliśmy o tem, zwolniły tempa; zamiast na 15 stycznia, gdzie miały listy wyborcze być gotowe, kto wie, czy na 15 kwietnia będą sporządzone, widać jakoś żal niektórym jednostkom opuszczać ziółek, nie mając pewności, że się do niego powróci, oto niewdzięczny los!

Mieszczanństwo tutejsze, skupione w Komitecie wyborczym z przygotowanym materiałem, czeka spokojnie na urzędowe wykazy. Są jednak jednostki poza komitetem stojące, które bodaj po cichu, przy okazji rautów i „pieraszków“ zapustnych agitację uprawiają, aby bodaj jakąś partyjkę mieć koło siebie, ale to jakoś się nie wiąże i tak sobie potem mówią: „wszystko to dobre tylko ruską polewką pachnie“.

W tutejszej Kasie chorych odbyły się dnia 8 lutego uzupełniające wybory do Zarządu. Z pracodawców wybrano p. radcę J. Hałodaję, z pracobiorców zaś p. Gumińskiego, sekretarza Rady Powiatowej i p. Kaczora. Kontrlista, na której figurowali: z pracodawców p. Dr Dziadyk, z pracobiorców zaś p. Piotr Zalosko, upadła, mimo usilnej agitacji i wypróżnienia wielu szklanek; jest to zły omen, jak złośliwi twierdzą, przed wyborami gminnymi. Ale to bagatela, wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jedno ale: oto, jak fama niesie, jeden z urzędników Kasy chorych, niejaki p. Kania, emerytowany policjant, którego p. Zalosko za wszelką cenę chciał w kasie umieścić i zatrzymać, wbrew zarządzeniom Urzędu ubezpieczeń we Lwowie, co się nawet przez kilka miesięcy udało, ostatecznie dostał wypowiedzenie i z dniem 1 lutego miał opuścić urząd. Wniósł jednak podanie, jak słychać, do Zarządu Kasy, aby go zostawiono nadal za mniejszą płacą i a conto tego pobrał sobie z Kasy 200 zł tytułem zaliczki na dalszą płacę, zostawiając kwit, aby ktoś nie

Pozatem daje się odczuć ospałość miejscowego obywatelstwa, które licząc widocznie na to, że ktoś inny będzie za nie pracował organizacyjnie — samo śpi...

Tę organizację należy jednak stworzyć, a zaczątkiem jej będzie wspomniania Izba Rękodzielnicza.

F. Sz.

myślał, że to jakaś defraudacja lub coś gorszego. Spodziewał się jednak należy, że wzmożony obecnie Zarząd Kasy chorych łatwo sobie z tą drobnotką poradzi, jak również i z p. Kanią.

W zeszłym tygodniu zawiązało się w Mielcu Koło inteligencji sympatyków „Piasta“, ale takie małe kółeczko, że wstydzą się widać być jego członkami. „Piast“ szuka oparcia w mieście, nie pomny na to, ile wyrządził krzywdy i nałożył ciężarów na miasta. Dużoby o tem pisać, ale nie mogę pominąć bodaj ostatniego faktu:

Oto przed kilku tygodniami zawiązano Spółkę dla handlu nierogacizną w powiecie mieleckim z siedzibą w Jaślanach. Może ktoś powiedzieć, że to prywatna, mnie zaś się zdaje, że nie, bo Spółka otrzymała pożyczkę rządową w kwocie 200 zł, na którą to kwotę chyba się wszyscy składamy. Spółki takie jużemy tu widzieli i gdzieś się podziały, nie przynosząc nikomu pożytku, gospodarz z tego nic nie korzysta, bo prywatni kupecy, jako fachowcy, zawsze wyższe ceny zapłacą za towar i gospodarz temu przyszedł, eo więcej płaci. A trzeba wziąć pod uwagę, że z handlu trzodą żywi się w Mielcu kilkadziesiąt rodzin i płacą z tego wysokie podatki rządowi. Jest to jedyna gałąź handlu, która jeszcze jest w polskich rękach, nie należałoby więc jej bytu podkopywać. Spółka zaś taka, nie mając fachowych ludzi ani sobie, ani gospodarzowi zysku nie przysporzy, pieniądze straci i innym byt poderwie.

Dla sympatyków i spółek „Piasta“ jest bardzo szerokie pole do działania; przeciw wszystkim produktom rolne, z wyjątkiem nierogacizny, są do zbycia, któż nimi handluje, czy Polacy-katolicy? Nie! wszystko w rękach obcych nam żywiolów, które na tem robią dobre interesa i naciągają chłopą gdzie się da i jak się da. Wszystko przeciw żydzi wykupują i nawzajem wszystko sprzedają chłopu i tej krzywdy gospodarza jakoś nikt nie widzi. T. K.

„Strachy na Lachy“ czyli pogroźki wójta w Szczakowej.

Szczakowa, 1 marca 1926.

Z powodu licznych nadużyć przy wyborach uzupełniających do Rady gminnej w Szczakowej, zostały wniesione przez wyborców III. i IV. Koła rekursy do starostwa w Chranowie za pośrednictwem tutejszego urzędu gminnego. Rekursy podpisało blisko 30 obywateli i wyborców.

Wójt, J. Maciejowski, wezwał tych obywateli (z wyjątkiem kilku) do urzędu gminnego i strasząc, zwłaszcza kobiety, dwumiesięcznym więzieniem, przynuszał ich podniesionym głosem do cofnięcia poprzednich zeznań, aby potem wobec wyższych władz być usprawiedliwionym, że zarzuty w rekursach są niesłuszne(?) Rzeczywiście niejaka Pieniążkiewiczowa, słuszne(?) Rzeczywiście niejaka Pieniążkiewiczowa, której mąż jest wyrobnikiem dziemnym u Selingera i w gminie, zaczęła się cofać, że jej wójt nie odbierał kartki do głosowania tylko kto inny... Kilku innych świadków nie dało się przestraszyć pogroźkami wójta, a większość oświadczyła, że komisja złożona z Wosia, Selingera i Maciejowskiego nie jest kompetentna do badania rekursu, tylko komisarz ze sta-

rostwa, który bez wójta powinien zbadać wszystkie zarzuty. O tem p. M. powinien wiedzieć i nie kompromitować się coraz więcej. F. S.

JESZCZE JEDEN PRZYCZYNEK NIEDOLESTWA NACZELNIKA GMINY.

Z innej strony otrzymujemy następujące uwagi:

P. Naczelnik gminy prostuje ustawicznie zarzuty, a jednak są one prawdziwe. Przez nieudolność swą pozbawił mieszczan korzyści z kredytu budowlanego, udzielanego w myśl ustawy o rozbudowie miast. Komisarjat budowlany Ministerstwa Skarbu pismem pod L.294/26 z dnia 25 lutego b. r. zdecydował, że nikt z miasta Szczakowy nie będzie korzystał z kredytu budowlanego z uwagi, że Szczakowa nie zgłosiła w terminie wpływu z podatków od lokali i placów niezabudowanych.

Czy obywatele mogą zapomnieć o tem zaniedbaniu zwierzchnika gminy? Od czegoż ten kierownik gminy? Oprócz likieru i szynku, powinien pamiętać i o gminie, a jeżeli się nie czuje na siłach, winien powrócić do swego zawodu. Interesowani.

trwały polysk i to w o wiele krótszym czasie, aniżeli inne polityry zagraniczne.

Jeżeli zważymy, że „Syntlak“ wyrabiany jest u nas w kraju, i to wyłącznie z krajowych chemicznych, to łatwo zrozumieć, że nowa ta gałąź przemysłu przyczynia się w znacznej mierze do poprawienia naszej waluty, gdyż przez zaniechanie sprowadzania drogich zagranicznych szelaków, unikamy wywozu naszej monety, a tem samem przyczyniamy się do potaniaenia wyrobów krajowych i zatrudnienia większej liczby robotników w nowej tej gałęzi przemysłu. „Syntlak“ wyrabia się w Browarze Krakowskim Jana Götza, pod kierownictwem samego wynalazcy.

BROWAR KRAKOWSKI JANA GÖTZA, Kraków, ul. Lubicz 17, urządził fabrykę wysokoprocentowych wyciągów i przetworów słodowych dla celów leczniczych i odżywczych „Maltyna“ oraz dla przemysłu piekarskiego „Enzymalt“ i dla przemysłu tekstylnego „Enzyfor“. — Zwracamy uwagę na ogłoszenie umieszczone na str. 1 i 4.

Kalendarz zebrań w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej (na „Kotłowie“, ul. Potockiego 18).

Sobota 6. marca: Walne Zgromadzenie roczne cechu piekarzy grupa I. o godz. 6-tej.

Niedziela 7. marca: Walne Zebranie szewców o godz. 10 przed południem (Kiliński).

Poniedziałek 8. marca: Walne Zebranie kaflarzy o g. 5 popoł.

Niedziela 14. marca: Walne zebranie członków Składnicy szewców o 10-tej przedpoł.

Wydział Izby Rękodzielniczej przy pracy.

We wtorek, 2-go b. m. pod przewodnictwem prezesa Kosobudzkiego odbyło się posiedzenie Wydziału Izby Rękodzielniczej, na którym wydano szereg opinii w sprawach przemysłowych, tudzież rozpatrywano sprawę cechu fryzjerów i uchwalono przystąpić do Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Krakowie. Na wstępie obrad złożył prezes sprawozdanie z przebiegu delegacji u ministra skarbu Żdziechowskiego.

We czwartek odbył się dalszy ciąg posiedzenia wydziału Izby, na którym rozpatrywano projekt ustawy o dostawach i robotach państwowych.

Cech tapicerów i kołdrarzy ma nowy zarząd.

W poniedziałek 1-go b. m. odbyło się w Izbie Rękodzielniczej walne zgromadzenie cechu tapicerów i kołdrarzy, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1925, uchwalono budżet na rok bieżący i dokonano wyborów nowego zarządu. Przełożonym został wybrany p. Franciszek Litwin, jego zastępcą p. Jan Ziemiński.

Czy mistrz, zatrudniający jednego tylko ucznia, jest obowiązany płacić ubezpieczenie od wypadków?

Ubezpieczenie personelu drobnych rzemieślników następuje na zasadzie ustawy z 28 grudnia 1887 r. austr. Dz. u. p. Nr. 1 z r. 1888 w brzmieniu, ustalonem ustawą z 7 lipca 1921 Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 413.

W myśl tej ustawy Rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej z 19 grudnia 1921 r. postanawia w § 2, że za przedsiębiorstwa przemysłowe, obecnie obowiązki ubezpieczenia od wypadków podlegające, należy uważać wszelkie Zakłady przemysłu rękodzielniczego. § 6, ustęp 6 powołanej w wstępie ustawy postanawia, że każdy uczeń, choćby nie pobierał żadnej płacy lub niższą, musi być ubezpieczony z najniższą płacą pracownika tej kategorii, do której się kształci, a zatem z płacą świeżo wyzwolonego czeladnika.

† Julian Seib.

Z Jasła donoszą nam o zgonie ś. p. Juliana Seiba, majstra kominiarskiego, gospodarza „Związku Mieszczanckiego Zgoda“, skarbnika „Samopomocy rękodzielniczej“. Zmarł on po krótkich cierpieniach dnia 25 lutego b. r. w 65 roku życia. Mieszczanństwo jasielskie straciło jednego z tych, którzy od żarliwej pracy dla dobra społeczeństwa się nie uchylają, o czem świadczy najlepiej to, że piastował kilka godności w mieszczanckich Towarzystwach. — Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 27 lutego, przy bardzo licznych udziałach Publiczności. — Cześć jego pamięci!

Wynalazek polskiego chemika.

Jednym z najbardziej aktualnych i wielkiej doniosłości wynalazków, jest obecnie „Syntlak“, wynalazku polskiego chemika Dra Baua. Wszelkie laki, szelaki i t. p., sprowadzane z zagranicy, podskoczyły tak bardzo w cenie i nałożono na nie tak ogromne cła, że uniemożliwiają stolarzowi, fabrykantowi kapeluszy i t. d. dalszą pracę. Powyższy lak nazwany przez wynalazcę „Syntlakiem“ (syntetyczny lak), zastępuje w zupełności zagraniczne szelaki co do ich własności chemicznych, a nawet przewyższa je pod niektórymi względami. I tak, podczas gdy naturalnym szelakiem nie można impregnować materiałów wełnianych, jedwabnych i t. d., by je uczynić nieprzemakalnymi, to już 5% rozezyn „Syntlaku“ wystarczy, aby sukno na ubrania, płaszcze, czapki, miękkie kapelusze, uczynić nieprzemakalnym i odpornym na deszcz, nie tracąc przytem nic na swej elastyczności „Syntlak“ bowiem w rozezynie spirytusowym przenika tkanki zwierzęce, tworząc w środku cienki,

elastyczny film, nie przepuszczający kropel deszczu, a które się po suknie staczają jak krople rtęci. Ponieważ „Syntlak“ jest niezapałny w przeciwstawieństwie do naturalnego szelaku, który się spala łatwo jak żywica, to i ta ostatnia własność „Syntlaku“ robi go poważnym konkurentem szelaków, sprowadzanych z Indji, które drogą przez Londyn albo Hamburg, dostają się do nas przez agentów, subagentów i sub-subagentów do kraju.

Własność „Syntlaku“, że przenika tkaniny wełniane, filce wełniane, królicze lub zajęcze, czyni „Syntlak“ niezbędnym dla fabrykacji kapeluszy twardych i miękkich, przyczem kapelusze taki nie traci swej pierwotnej formy, chociażby był wystawiony na najbardziej ulewne deszcze.

Zastosowanie „Syntlaku“ jest bardzo obszerne, gdyż może być użyty we wszystkich tych gałęziach przemysłu, w jakich naturalny szelak bywa używany.

Jako lak, do polityry sprzętów daje wspaniałe,

35-letni Jubileusz istnienia chóru rękodzielników i przemysłowców „HASŁO“ w Krakowie.

Zasłużonemu działaczowi dla chóru p. dyr. Romanowi Ferkowi wręczono dyplom honorowy.

Było to w roku 1888, dnia 26 marca, kiedy ówczesny radny m. Krakowa ś. p. Dr Henryk Jordan, wystąpił na Radzie miejskiej z projektem, aby plac na błoniach, po odbytej wystawie rolno-przemysłowej, przeznaczono na park dla zabaw i ćwiczeń fizycznych młodzieży. Projekt ten, nie znalazł jednak poparcia u ojców miasta, oświadczone nie dwuznacznie projektodawcy, że plac powystawowy jak dawniej ma pozostać pastwiskiem, który bez żadnych wkładów przynosić będzie dochód miastu.

Ale ś. p. Dr Jordan nie poprzestął trudzić umysłów radnych miasta, zyskiwał nie tylko zwolenników swej idei, ale znalazł poparcie u osobistości wyżej postawionych, którzy wpływami swymi spowodowali, że Rada miasta zdecydowała się oddać 16-morgowy

obszar pastwiska na park młodzieży. Mimo, że myśl urządzenia parku, o którym marzył Dr Jordan, przekonała nawet najciaśniejsze umysły ojców miasta o jego potrzebie, postanowiono oddać wymieniony obszar, pod warunkiem, że projektodawca własnym kosztem go urządzi. Gmina zaś po długich naleganiach zgodziła się na otoczenie obszaru rowem i wybudowanie drewnianego mostku na Rudawie.

Jakkolwiek projektowany park nie miał służyć osobistym celom projektodawcy, lecz ogółowi młodzieży naszego miasta, to dziwna obojętność czynników miarodajnych miejskich nie zraziła ś. p. Jordana do rozpoczętego dzieła. Po roku pracy przygotowawczej, własnym kosztem Dra Jordana urządzony zostaje park z budynkami i przyborami do gimnastyki

na wysokości swego zadania i zyskał wśród społeczeństwa tutejszego miasta uznanie i sympatję.

Na koniec lutego b. r. wypadła 35-letnia rocznica istnienia chóru rękodzielników „Hasło“. Rocznicę tę postanowił chór upamiętnić uroczystym zebraniem, które nabrało tem większej powagi, że urządzone zostało pod protektorem i opieką krakowskiego konwentu OO. Dominikanów. OO. Dominikanie od lat szeregu opiekują się chórem, dając mu pomieszczenie i pomagając w organizacji i nauce tak materialnie jak i moralnie, zachęcając zarazem do pracy nad podniesieniem śpiewu kościelnego, który w naszym mieście zanikł prawie zupełnie. Nie też dziwnego, że dzisiaj chór „Hasło“ jest może jedynym i najlepszym chórem kościelnym w Krakowie ilością i jakością głosów i wykonaniem artystycznym, przewyższający wszystkie doraźnie kompletowane chóry.

W niedzielę, dnia 28. lutego, zebrali się licznie członkowie i sympatycy chóru „Hasło“, w wielkiej sali refektarza OO. Dominikanów, ku uczczeniu 35-letniej rocznicy istnienia chóru. Na uroczystość tą zaproszeni zostali przedstawiciele Sejmu, Władz duchownych, politycznych, zasłużeni obywatele naszego miasta, przedstawiciele organizacji rzemieślniczych i Starszyzna Cechowa, nie licząc i wybitniejszych osobistości obywatelskich.

Obchód 35-letniej rocznicy chóru nabrał tem uroczystszejszego charakteru, że połączony był z wręczeniem dyplomu członka honorowego Towarzystwa, p. dyr. Romanowi Ferkowi, którego wieloletnia działalność dla dobra chóru, utrwaliła byt i piękny rozwój tego Towarzystwa śpiewackiego.

Wiele przemówień i toastów wypowiedziano na cześć Jubilata. Na wstępie złożył mu życzenia prezes Tow. p. Stan. Paszkot, następnie pp. Kruczkowski i Roman. Z nader serdecznym przemówieniem zwrócił się do Jubilata pos. Holeksa, podnosząc znaczenie kulturalne i moralne, jakie odgrywa pieśń i organizacje śpiewacze młodzieży. Pieśń w latach niewoli była jednym z najsilniejszych przejawów narodowego ducha, budziła wówczas otuchę i nadzieję wolności. Dziś jest ona, zwłaszcza wśród rzesz młodzieży, potężnym czynnikiem twórczym, czynnikiem zdrowia moralnego i służby Bożej.

Dalsze przemówienia wygłosili pp. red. Matyasik i red. Warchałowski imieniem prasy, p. radca Wolny, oraz p. Kosicki imieniem kolegów pracy zawodowej Jubilata w drukarni „Głosu Narodu“, wręczając mu piękny upominek.

W miłym nastroju uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny popołudniowej.

Wśród obecnych na sali gości zauważyliśmy ponadto O. Rizziego, dyr. Barabasz, kierownika artyst. Tow. Muzycznego w Krakowie; dyr. Wallek-Walewskiego, prokuratora i wiceprezora OO. Dominikanów, O. Marcina, dyr. Piaseckiego, dyr. Wydawnictwa „Głosu Narodu“ p. Kwiecińskiego, p. Orleckiego, cehmistrza malarzy krakowskich, p. Różyckiego, p. Kapere i wielu innych.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. T. K., Mielec. Dopiero w obecnym numerze zamieszczamy, nawal bowiem materiału bieżącego i korespondencyj, a miejsca niewiele, bo 6 stron zaledwie. Zajmijcie się dzielnie sprawą „Miesiąca Prasy Mieszczkańskiej!“ Oczekujemy przyrzeczonej korespondencji ze sprawozdaniem z zebrań.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: Weseli młynarczykowie (Pat i Patachon).

NOWOŚCI: Gdy miłość kończy się, dramat 8 akt. i Zonczka na urlopie, komedia 8 aktów.

PROMIEN: Dzwonnik z Notre-Dame, dramat 12 aktów.

WANDA: Cud wilków.

REDUTA: Tragedja Rosji i jej 3 epoki.

SZTUKA: Variete.

WARSZAWA: Król apaszów.



Malował: Otto Baran, uczeń Szkoły Przemysłowej.

o w roku 1889 oddany zostaje do użytku publicznego. Licznie gromadząca się młodzież na ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy zaimponowała wszystkim i tym, którzy nie wierzyli w powodzenie całej akcji i inicjatywy Dra Jordana.

Ale Dr Jordan szedł w swej idei coraz dalej. Zorganizowawszy własnym kosztem grono nauczycielskie, nie zapominając i o lekarzu, w razie potrzeby (żyjący do dziś dnia Dr Tokarski) zauważył, że do uzupełnienia zabaw młodzieży, konieczny jest jeszcze śpiew i muzyka. — Tworzy więc dalej z własnych funduszy orkiestrę pod nazwą „Harmonja“, a członkowie tejże rekrutowali się z młodzieży rzemieślniczej, którym przodowali w nauce i ćwiczeniach ich nauczyciele. W lat kilka po założeniu „Harmonji“, orkiestra ta umundurowana w stroje ciemno granatowe z rogatywkami czerwonymi, otrzymuje miano muzyki krakowskiej i poza orkiestrami wojskowymi była jedyną orkiestrą artystyczną w Krakowie.

W czasie kiedy Dr Jordan organizował orkiestrę i skupował instrumenta, polecił prof. Józefowi Sierosławskiemu, nauczycielowi muzyki, aby zajął się stworzeniem chóru z młodzieży, któryby kultuwując śpiew chórally, dopełniał całości godziwych rozrywek młodzieży.

Rok 1891 był rokiem założenia chóru rękodzielników, istniejącego do dziś dnia pod nazwą chóru „Hasło“. Od czasu założenia chóru, przewinęło się wiele osób, którzy po ciężkiej pracy dnia gromadzili się na naukę i wykonanie pieśni, która choć spętana kajdanami niewoli, żyła w piersiach zapalonych do czynów młodzieży. Członkowie chóru założonego przez Dra Jordana, jego dawni uczniowie i wykonawcy, to dzisiejsi nasi zaszczytnie znani obywatele, którzy choć przygniecenii troskami i wiekiem duszą i sercem zawsze idą za wzniosłymi ideałami pieśni.

Najstarszy z pionierów chóru i nauczyciel śpiewu rękodzielników Józef Sierosławski, zasłużony obywatel i pedagog zmarł w czasie wojny. Zdawało się, że z osobą jego zejdzie do grobu i cała akcja i dorobek kulturalny chóru. Ale raz wpojone zamiłowanie do śpiewu nie zamarło w piersiach żyjących członków chóru. Zaledwie umilkły działa wojenne i zaświtała jutrzienka wolności Narodu, zebrali się rozrzucony członkowie i raz rozpoczęte dzieło poczęli kultuwować dalej.

I dzisiaj pod energicznym kierownictwem p. Bolesława Wolniewicza, wytrawnego muzyka i kompozytora, przy sprężystej działalności prezesa chóru Stanisława Paszkota, chór „Hasło“ stanął

FORTEPIANY i PIANINA

słynnej firmy EHRBAR słynnej firmy wiedeńskiej wiedeńskiej

Wyłączne zastępstwo:

HELENA SMOLARSKA
KRAKÓW, ul. Szewska L. 9.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Onufrego Fiuta

Kraków — ul. Grzegórzecka 7.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. Przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów.

Ceny umiarkowane! Tel. 4105. Ceny umiarkowane!

FORTEPIANY PIANINA

także na raty poleca

WŁ. BOŁOŃSKI

(Z. Raba nast.)

Kraków, Rynek główny L. 34.

Rok zał. 1880. Pałac Spiski. Tel. 465.

Rozszerzajcie

„Głos Mieszczkański“